

TADEUSZ BASZYŃSKI

ur. 1926; Koźmin



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, tajne nauczanie

Tajne nauczanie w Puławach w okresie okupacji niemieckiej

W czasie okupacji niemieckiej ja nie mieszkałem w Puławach. Kilka razy byłem, ale nie jeździłem tam codziennie, nie pracowałem tam. Nikt z młodych, którym groziło, jeżeli nic innego to wywóz na roboty, nie pchał się tam, gdzie go nie zapraszają. Przyjazdy do Puław zawsze były związane z jakimiś sprawami związanymi z moim kształceniem: albo jakieś konsultacje, albo jakieś uzupełnienie materiałów czy podręczników, [albo] egzaminy, które zwykle odbywały się dwa dni, w takiej całkowitej konspiracji. Śmiałem się potem z profesora Zinkiewicza, wspominałem z jego synami, którzy tu w Lublinie pracowali, że egzamin z jednego przedmiotu był w takiej łazience niewykończony.

[Egzaminy] pamiętam zawsze jako pewnego rodzaju przeżycie, bo człowiek nie był przygotowany do takiej formy zdawania egzaminów. Egzaminatorzy byli bardziej albo mniej wymagający, ale muszę powiedzieć, że oceny były sprawiedliwe – nie zawsze takie, które by mnie satysfakcjonowały. Każdy wolał być piątkowym uczniem, ale to nie zawsze się udawało. Co ciekawe, myśmy nie dostawali żadnego zaświadczenia, żadnego pokwitowania, żadnego papieru, że zdaliśmy egzamin. Wszystko opierało się na zaufaniu moim do profesora Zinkiewicza jako kierownika tajnego nauczania. On to miał u siebie gdzieś schowane. Ale jak trzeba było zaraz po wojnie mieć dokument, że zdałem małą maturę, to miałem odręcznie napisane zaświadczenie z podpisem Zinkiewicza. Ponieważ on był przez konspiracyjną oświatę zarejestrowany jako szef tego kształcenia, nigdy nie [było] żadnych wątpliwości co do autentyczności jego podpisu i przez to także wyników mojego egzaminu. Tak że ja wiedziałem tylko o tym, co mi ten egzaminator powiedział. To zawsze się odbywało w obecności profesora Zinkiewicza, nigdy nie było w cztery oczy. To tak mniej więcej wiedziałem, mogłem sobie zapisać i schować, ale gdyby zginęły materiały i umarł profesor, nieszczęśliwie wojna by go zabrała, no to pewnie by tego nie było.

To jest zdumiewające, że tyle tysięcy ludzi uczyło się w podziemnym szkolnictwie

średnim, a takiego zmasowanego ataku Niemców na ten rodzaj kształcenia nie było. Oczywiście było wiele ofiar, wielu ludzi powpadało w kotły, to prawda, ale to nie był taki zmasowany sposób na zlikwidowanie podziemnego nauczania, które wyrastało jak grzyby po deszczu. Gorzej było z nauczycielami, którzy byli ofiarą i aresztowań i śmierci. Jest to, myślę – pewnie z winy mojego pokolenia – mało znana karta z czasów nauczania podziemnego.

Dla nas ważniejsze było, że możemy się uczyć, że to nie jest przerwany okres w życiu. Myślę, że bardzo wielu ludzi, jeżeli nie skorzystało z tej formy nauki z własnej niefrasobliwości czy z własnej winy to mogą mieć teraz do siebie żal, że był to czas stracony, który potem... no można było nadrobić, ale to już się nigdy tak nie da. Bywało tak po wojnie, że wielu ludzi w ciągu dwóch lat robiło małą i dużą maturę, to różnie wyglądało. Ale na ogół w Puławach to nie wchodziło w rachubę. Ludzie, którzy chcieli zdawać wcześniej maturę jeździli na jakieś kursy do Lublina i rezygnowali z chodzenia do szkoły, bo im za długo było rok czekać aż się tą maturę uzyska. Z różnych względów słusznie, bo to byli często już starsi ludzie, którzy koniecznie musieli zdobyć zawód, bo nie mieli z czego żyć, oni i ich rodziny. Różne to były sytuacje.

Data i miejsce nagrania	2005-06-24, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"